

Gotowe? - Gotowe!

W chwili, gdy Pierwszym Polskim Kongresem Pokoju w Warszawie odwracamy kolejną kartę rozwoju u nas w kraju odcinka tego wielkiego nurtu, który krzyżuje plany wojenne imperialistów - rozlegają się odgłosy bitewne z Korei, Wietnamu, Formozy i ludy dotąd kolonialne i półkolonialne krwawią w walce przeciwko interwencji amerykańskiej w wewnętrzne sprawy narodów azjatyckich, okupują swój bilet do tego pociągu, który zdążyła na stację wolności i niepodległości. I mimo woli, gdy zdajemy sobie sprawę, że tam, nad rzeką Naktun toczy się bitwa o naszą Wisłę i Odrę, że ludy kolonialne walczą o spokój i rozwój ludów Europy, że Azja i Afryka stają się współbojownikami o przyszłość dzieci Europy - mimo woli przypomina się postać murzyńskiego poety z Afryki, Aimé Césaire'a, który dwa lata temu z trybuny kongresu we Wrocławiu powiedział:

"I oto, jeżeli my, intelektualiści, chcemy rzeczywiście walczyć o pokój i przeciw wojnie, powinniśmy walczyć z wszystkich naszych sił przeciw podziałowi ludzkości na rasy wyższe i rasy pariasów.

"To, czego żądamy od was, intelektualistów Europy, to, abyście zrozumieli wy i wasi rodacy, że sprawa człowieka jest tylko jedna, że sprawa wolności jest niepodzielna i że za każdym razem, gdy pada Wietnamczyk, za każdym razem, gdy torturowany jest Malgasz, za każdym razem, gdy znieważany

75

jest Żyd, za każdym razem, gdy linczowany jest Murzyn - wali się część światowej cywilizacji i powstaje skaza na obliczu ludzkości.

"Czy chcecie zabić wojnę?

"Zabijcie więc wszystko, co dzieli ludzi, nade wszystko zaś obudźcie świadomość na wszelką niesprawiedliwość, podniecajcie świadomość, podtrzymujcie ją przeciw uciskowi - tam gdzie się on panoszy, przeciw niewolnictwu - tam gdzie się ono szerzy.

"Gdy Amerykanie zrobili w Stanach Zjednoczonych wiele szumu wokół pociągu, zwanego "pociągami wolności", który miał przed całą ludzkością świadczyć o demokratyzacji woli Ameryki - jeden z nas, czarny poeta Langston Hughes napisał wiersz pt. "Pociąg wolności":

"Czytam dzienniki: piszą o pociągu wolności.

Słucham radia: mówi o pociągu wolności

Boże, jakżeż czekałem na pociąg wolności

Kiedy moja babka z Atlanty, która ma 83 lata
i jest czarna

Zajmie miejsce wśród pierwszych, aby widzieć
Wolność

Będzie tam biały, który wrzaśnie: Do tyłu!

Murzynom nie wolno waleśać się po torze wolności!

Ach! Jak chcę dostać bilet na pociąg wolności

Będę krzyczał na całe gardło: gwiłdź, pociągu
wolności

Oto pociąg wolności

Wsiadajcie do pociągu wolności".

Te słowa kimbów Aimé Cesaire'a i Laughtona Hughesa, Murzynów z Afryki i Stanów Zjednoczonych, przypominamy w chwili, gdy Kongres Pokoju w Warszawie odbył się równocześnie ze zbrojną walką ludów Korei i Wietnamu o wolność i pokój przeciwko najeźdźcom amerykańskim.

Jeszcze jednak karta walki o pokój narodu polskiego - w rodzinie wszystkich ludów świata - została 1 1950 roku odwrócona. W maju 1936 roku, kiedy na ulicach Krakowa od kul faszystowskiej policji padło 8 zabitych, kiedy na ulicach Lwowa padł zabity bezrobotny Władysław Kozak - czternaście lat temu odbył się we Lwowie Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Pokoju. I wtedy to na dwutysięcznym wiecu odczytano wiersz Władysława Broniewskiego o Zagłębiu Dąbrowskim, kończący się słowami:

"Po gniew, moja pieśni, najgłębiej
w serce ziemi się wwierć,

"by te słowa zabrał niejeden,
jak lonty dynamitowe,
na Hutę Bankową, na Reden...

- Zapalać! Gotowe? - Gotowe!"

I dwutysięczna sala podchwyciła ostatnie słowa:
gotowe!

Dzisiaj miliony w Polsce, we wszystkich krajach walki o pokój podchwytują słowa: gotowe. W ciągu tych czternastu lat tyle bowiem uległo zmianie, że dziś działacz kulturalny w naszym kraju, jak w innych krajach demokracji ludowej - znajduje się w szeregu z tymi, z którymi łącznie wysiadł na stacji niepodległości i wolności Polski.

Niemniej przeto ludzie Waszyngtonu usiłują nadal rozpalać narody do przelewu krwi, gdyż to jest rzekomą cechą męskości, wykorzystując ludzi sztuki, sprzedawczyków, nędznych Łakomczuchów dolarowych. Sekretarz wojny Stanów Zjednoczonych, Ludwik Johnson w czwartym tygodniu wojny koreańskiej zorganizował w Waszyngtonie koncert symfoniczny na rzecz ~~sfikx~~ "ofiar wojny w Korei" pod batutą amerykańskiego dyrygenta orkiestry, Howarda Mitchella. Kasy biuletowe stały w postaci sześciu armatek. Pan Howard Mitchell rozpoczął koncert okrzykiem dziwacznym do ~~nieśmiałym~~ ~~nieśmiałym~~ ~~nieśmiałym~~ członków orkiestry: ognia! Ileż to "piękna" w tej farsie sekretarza wojny amerykańskiej Johnsona - sześć armatek kasowych, symbolizujących snadź zarobki dolarowe na armatach, no i komenda "ognia!" dla koncertu muzyki Mozarta. To wszystko przypomina obłąkane błaznistwa hitleromussoliniane - tylko należy przyznać, iż technika w Stanach Zjednoczonych jest bardziej rozwinięta i dlatego kilku wodzów ~~nieśmiałym~~ w niewidoczny sposób spowodowało, iż na sali koncertowej, gdzie był groźny minister wojny, uniósł się dym ~~zawiający~~ - tak, że bohaterski dyrygent, jego orkiestra i cała publiczność uciekła. Bo technika nie jest tylko na usługach imperialistów, ale i świadomych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Odwróciłem kartę dziejów naprzód i jak zwykle w takich chwilach, wraca się do starych kart. Gdzieś w 1935 roku przypomniał Henryk Dembiński na łamach "Poprostu":

"Mussolini powiedział, że "tak jak macierzyństwo jest właściwe kobiecie, tak wojna jest właściwa mężczyźnie" - i dziś Abisyńczycy z jednej strony, a szare masy żołnierzy włoskich z drugiej strony już w najlepsze odczuwają skutki faszystowskiego "macierzyństwa".

"W spreparowanej przez japońskie ministerium wojny enuncjacji z dnia 1 października 1934 roku utrzymuje się, że "wojna jest ojcem wszelkiej twórczości i matką kultury, ona bowiem daje początek i potęgowanie się życia, daje ~~zmarłym~~ podniecie dla twórczej kultury zarówno jednostki, jak i państwa".

Nic jak gdyby nie zmieniło się od owych czasów w metodach pracy i propagandy imperialistów, ale wielkim zmianom uległa walka o pokój, jej metody działania. ~~Świat~~

Odwiędził Warszawę w ubiegłym roku pisarz zachodnio-europejski, u którego snadź czkawkę wstydliwą odzywa się obawa, czy to aby świat bez wojen nie będzie za nudny, za mało męski, bez podnieć i impulsów dla twórczej pracy, bez potęgowania się życia. Stąd rozmowa następującej treści:

+ Wie pan, ~~nie~~ u nas pacyfizm, walka o pokój, związana jest z filisterstwem: brrr! Nie chciałbym żyć w świecie, gdzie wszyscy będą mieć kanarki, szlafroki z pantoflami. Wszystko będzie nudne i denerwująco spokojne...

- Wątpię, aby świat miał być taki po zniesieniu wojen między ludźmi - wręcz odwrotnie. Amerykańskie bomby atomowe czekają sobie i czekać będą bezpłodnie, jak hitlerowskie gazy w tamtej wojnie - a w kraju, który jest ojczyzną i stolicą walki o pokój, w Związku Radzieckim, energia atomowa służy do torowania dróg wśród skał, do walki człowieka z przyrodą. Świat bez wojen między ludźmi będzie światem najpiękniejszej walki, najbardziej męskiej, a - jeśli kto woli - najbardziej macierzyńsko płodnej walki o to, aby opanować i przekształcić przyrodę. A walka o zalesienie terenów w Związku Radzieckim, walka o nowe gatunki płodów przyrody - trwały wysiłek o rozwój techniki i przemysłu w służbie sprawiedliwej ludzi - czyż to jest zapowiedź świata nudy?...

- Tak, ale przecież w tej walce między ludźmi jest jakaś "odżywcza kąpiel", służba w wojsku ~~razem~~ dodaje ~~każdemu~~ tętno, siły...

- Jest niewątpliwą, konieczną rzeczą, aby w tym okresie przejściowym obromność tych, ~~którzy~~ ^{którzy} ~~szukają~~ ^{szukają} ~~chcą~~ ^{chcą} ~~wygrać~~ ^{wygrać} zniesienia wojen, była stokrotnie lepsza, lepiej uzbrojona od tych, co chcą wojen. I aby sztuka, mobilizująca emocjonalnie mięśnie i wysiłek ludzki dla zabicia wojen, dla zwycięstwa pokoju nad wojną była przesiąknięta najgłębszym przekonaniem o przyszłym pięknie epoki pokoju między narodami, gdyż będzie to epoka wielkiej walki o kształtowanie przyrody w służbie człowieka...